

Słowo wstępne

W czasach komunistycznych, by manipulować obywatelami „kreowano wroga”. W manipulacji, którą się posługiwano i posługuje powstał już cały panteon „wrogów”. W kampaniach propagandowych musi być zawsze jakiś „koziół ofiarny”, tzn. wróg społeczeństwa, wolności, postępu, otwarcia się na Europę itp. W czasach totalitaryzmu komunistycznego: „kułak” (zamożny rolnik), „bandyta” (żołnierz AK), „wróg ludu” (arystokrata, inteligent), „czarny reakcjonista” (ksiądz katolicki). [por. ks. bp Adam Lapa „Świat manipulacji”].

Przed paru laty z trybuny sejmowej padło: „moherowe berety”, o ludziach głęboko wierzących i patriotach. Bierzemy do ręki książkę Wojciecha Reszczyńskiego pt.: „Zapiski Mohera”. Gratuluję i dziękuję Panu Redaktorowi za - jak długo Pana znam - nieobojętnie tkwienie w obecnej rzeczywistości, czy płynięcie z mętnym nurtem, czego jeszcze jednym dowodem jest mniejsza praca.

Nasz największy w historii Rodak Ojciec Święty bł. Jan Paweł II wiele razy zwracał się do ludzi mediów. Między innymi powiedział:

„Kościół z ufnością patrzy więc na Was, powołanych do tego, abyście byli jednocześnie świadkami i sługami. Świadkami świata postrzeganego obiektywnie i według hierarchii wartości ukształtowanej poprzez ów obiektywizm. Świata, o którego historii i wydarzeniach informujecie, przedstawiając dążenia, cierpienia i potrzeby człowieka oraz płynące z nich wszelkie oznaki nadziei. Powinniście więc dawać świadectwo prawdy, sprawiedliwości oraz wszystkich tych wartości moralnych i duchowych, które uszlachetniają człowieka. Musicie jednak, służyć ludziom nie po to, aby zaspokajać ich pasje lub mówić to, co sprawia im przyjemność, ale aby wskazać drogę rozwoju ich człowieczeństwa; aby znając prawdę stali się jeszcze bardziej wolni, bardziej odpowiedzialni, bardziej dojrzały i aby plan wzrastania człowieka obejmował swym zasięgiem jednostkę, społeczeństwo i całą historię.” (JP II do UCSI, 10 lutego 1989/.

Życzę, by wszyscy ludzie mediów pomogli czytelnikom, słuchaczom, widzom poznać Prawdę, wyzwalać się od niewiedzy, uprzedzeń, izolacji, z tego wszystkiego co ma miejsce wtedy, gdy manipuluje się, by kontrolować i ograniczać ludzką myśl i organizowanie się w prawdzie i dobru.

Przy okazji dziękuję i gratuluję „Naszej Polsce” trwania w szukaniu i służeniu Prawdzie mimo wielu „urzędowych” działań mających znamiona dyskryminacji.

To podziękowanie składam na ręce Pani Redaktor Marii Adamus.
Prawdziwi Słudzy Słowa łączcie się!

O. dr Tadeusz Rydzyk (CSsR)

Przedmowa

Polska tradycja felietonu dziennikarskiego, krótkiej formy publicystyki, wiąże się z osobą wybitnego pisarza Bolesława Prusa. To on w XIX wieku, w dobie polskiego pozytywizmu po powstaniu styczniowym, przez wiele lat pisał w "Kurierze Warszawskim" kroniki tygodniowe, komentując bieżące wydarzenia w osobistym, lekkim tonie. Pamiętajmy jednak, że istniała wówczas cenzura, która uniemożliwiała krytyczne spojrzenie na sprawność funkcjonowania carskiego rządu, stąd i ograniczona skala tematyczna odniesiona do problemów życiowych Przywiślańskiego Kraju.

W II Rzeczypospolitej mieliśmy już wielu wybitnych felietonistów o zróżnicowanej postawie polityczno-ideologicznej, takich jak prawicowy Adolf Nowaczyński czy Stanisław Cat Mackiewicz, pisujący też w okresie PRL-u w Słowie Powszechnym, organie PAX-u, i lewicowy Antoni Słonimski. Wyrazistość i ostrość ich krytycznego języka wobec swoich politycznych adwersarzy spotykała się jednak z okrutną reakcją, Nowaczyński został groźnie pobity, a Słonimski zbrojnie pojedynkował się, raniąc z pistoletu swego adwersarza.

W PRL i III RP wybił się swoją felietonistyką Stefan Kisielewski, który też został pobity, gdy ośmielił się nazwać kadrę nomenklaturową rządami ciemniaków.

W dwudziestoleciu III Rzeczypospolitej obserwujemy przewagę lewicowej felietonistyki w tygodnikach i w największym koncernie dziennikarskim Agora. Większość autorów propaguje rozwój świeckiej kultury, ekonomicznego i obyczajowego liberalizmu i moralnego relatywizmu z jednoznacznym przeciwstawieniem się tradycyjnym formom kultury katolicko-narodowej. To właśnie z tego środowiska wyrósł „przemysł pogardy”, nastawiony głównie przeciwko fenomenowi efektywności organizacyjnej toruńskiego ośrodka Radia Maryja, jako rzekomego centrum staroświeckiej, prymitywnej postawy. Jego symbolem jest moherowy beret noszony powszechnie przez starsze panie, rzekomo podstawową grupę społeczną akceptującą zaściankową wizję świata i tradycyjną wiarę religijną.

Wybitny dziennikarz, z wieloletnim dorobkiem menedżerskim w mediach, oraz twórczym jako prezenter, publicysta, komentator, autor programów radiowych, telewizyjnych oraz felietonista „Naszego Dziennika” i tygodnika „Nasza Polska”, Wojciech Reszczyński przekornie nazywa swój zbiór felietonów „Zapiskami Mohera”, jednocześnie udowadniając swoją kulturę intelektualną, talent redakcyjny i osobistą przenikliwą ocenę polskiej rzeczywistości.

Oczywiście zgodnie z tradycją tego gatunku pisarskiego, jego oceny są nieraz ostre, bezwzględne, autor czasami akceptuje też kpiące skrótowe neologizmy. Reprezentuje swoje bardzo zdecydowane osobiste opinie w lekkiej, łatwo czytelnej, interesującej formie. Sadzę, że podobnie jak ja, wielu czytelników „Naszej Polski” zaczyna lekturę tego tygodnika od jego felietonu na ostatniej stronie. Nie znaczy to, że można być pewnym powszechnej akceptacji jego wszystkich szczegółowych twierdzeń, ale ogólny ton, w sensie postawy światopoglądowej jest niewątpliwie zbieżny z chrześcijańską i narodową tradycją.

Felietony są prezentowane w kolejności kalendarzowej, daje to ciekawy historycznie obraz chronologicznego występowania w okresie 2012 roku problemów

poruszających opinię publiczną. W pierwszym styczniowym felietonie mamy krytyczny osąd orkiestry Jerzego Owsiaka z informacją, że na festiwal nazwany Woodstock - organizowany przez Owsiaka - zaproszony został, między innymi, mój przyjaciel Janusz Kochanowski, Rzecznik Praw Obywatelskich, jeszcze z nadania koalicji PIS-owskiej, twórca Fundacji Ius et Lex, który zginął w Smoleńsku. Mało kto jednak wie, że w 1969 roku w Woodstock w USA odbył się wielki festiwal organizowany w okresie rozkwitu idei tzw. „dzieci kwiatów”, będącej protestem przeciwko degeneracji polityki kapitalistycznego świata w czasie wojny w Wietnamie i szukaniem odprężenia w muzyce rockowej i narkotykach. Nieoficjalnym symbolem Woodstocku był liść konopi indyjskich. Nawiązanie do tak odległej i nieaktualnej hipisowskiej tradycji jako środka wychowawczego polskiej młodzieży, ściśle związanego z hasłem audycji Programu 2 TVP, pod szokującym tytułem „Róbta co chceta”, prowadzonej też przez Owsiaka, uważaliśmy obaj za rzecz karygodną. Tym bardziej że dalszym symbolem tego festiwalu była kąpiel w błocie, w specjalnie przygotowanych błotnych kałużach. Po wspólnej naradzie Janusz Kochanowski jednak pojechał. Wyszliśmy z założenia, że Kochanowski jako twórca Fundacji „Ius et Lex” może przekonać młodzież o satysfakcji z solidarności społecznej np. w ruchu samochodowym. Rezygnuję z pełnej osobistej wolności sposobu jazdy, z zasady „róbta co chceta”, przestrzegając prawa, przepisów drogowych i w ten sposób umożliwiam zarówno sobie jak i innym kierowcom bezpieczne dotarcie do celu. Okazało się, że nie został wygwizdany, a nawet życzliwie przyjęty. Ten przykład potwierdził tezę: „nie bójmy się”, otwarcie działajmy przeciw złu.

Ciekawe są felietony na temat spraw zagranicznych. Aktualna historia Węgier, które dopiero w 2012 roku rozwinęły swoją koncepcję rozwojową po pokonaniu w wyborach rządów pokomunistycznych. Racjonalne ustawy, które byłyby również takimi i w Polsce, dotyczą dodatkowego opodatkowania zagranicznych, świetnie zarabiających banków, stanowiących 94% wszystkich banków na Węgrzech, podobnie jak i zagranicznych supermarketów ograniczających dla celów podatkowych finansowe wyniki poprzez tzw. ceny transferowe w rozliczeniach ze swoimi zagranicznymi dostawcami. Kolejna racjonalna ustawa to obniżenie wieku emerytalnego dla sędziów i prokuratorów stanowiących stary komunistyczny układ. Bardzo ważne jest także uchwalenie nowej konstytucji z chrześcijańską inwokacją i definicją małżeństwa jako związku kobiety z mężczyzną. To wszystko wywołało ostre protesty Unii Europejskiej. Zdaniem autora „Węgry pod Orbanem mają wielką szansę pociągnąć za sobą inne państwa narodowe i zablokować pomysły przekształcenia Unii w federację zdominowaną przez Niemcy”.

Kolejne rozważania dotyczące tematyki zagranicznej obejmują aktualność jagiellońskiej polityki reprezentowanej przez Jadwigę Andegaweńską noszącą tytuł „Króla Polski, Najwyższej Księżny Litwy i Dziedziczki Rusi” i jej męża Władysława Jagiełły - króla, ale ze względu na małżeństwo z Jadwigą. Lech Kaczyński był ostatnim prezydentem starającym się reaktywować ideę jagiellońską poprzez rozwój bliskiej współpracy z państwami Europy Środkowej i dawnymi krajami ZSRR, np. z Gruzją. Faktem jest, że jego dramatyczna lotnicza wyprawa do Tbilisi z prezydentami Litwy, Estonii, Ukrainy i premierem Łotwy uratowała niepodległość Gruzji.

W felietonach roku 2012 znajdujemy oczywiście tematykę Smoleńska: dramatyczne starania o międzynarodową, fachową, obiektywną analizę katastrofy i równie dramatyczne starania o zwrot naszej polskiej własności - wraku rozbitego samolotu.

Są również teksty o beznadziejnych obywatelskich zabiegach o Telewizję Trwam. Prawdziwy opis przebiegu masowych, o wielkiej skali demonstracji, refleksje dotyczące zeszłorocznych marszów dziesiątek tysięcy uczestników.

Sądzę, że wielkie wrażenie musi wywołać felieton zawierający analizę zwierzeń premiera Tuska o jego postawie życiowej, charakterze działań kierowniczych i poglądach na polską tradycję, na polski zew. Krytyczny opis jego drugiego exposé dopełnia obrazu naszej politycznej i ekonomicznej rzeczywistości końca 2012 roku. Oczywiście nie można zapomnieć o aferze Amber Gold trafnie zdefiniowanej jako efekt patologicznych relacji organów władzy powołanych do nadzoru działalności parabanków, pokazującej na przykładzie sędziego Ryszarda Milewskiego podporządkowanie władzy sądowniczej dyrektywom premiera. Okazuje się, jak bogatym był miniony rok w wydarzenia wskazujące na daleko idącą niesprawność zarządzania publicznego w naszym kraju i na niepokojący rozwój działań i postaw łamiących tradycję naszej chrześcijańskiej kultury.

Możemy podziękować autorowi za cotygodniowy trud analizy bieżącego toku istotnych wydarzeń kształtujących naszą rzeczywistość i wyrazić mu uznanie za wydanie zbioru swoich felietonów będących istotnym elementem świadectwa naszej epoki.

Witold Kieżun